

Czesław Możejko

Szanowni Państwo!

Mam już 83 lata i jestem pradziadkiem. Niestety jestem wdowcem. Mam 4 baypasy, które założono mi 19 lat temu. Dwa lata temu wszczepiono mi rozrusznik serca..

Co do baypasów to pracowałem w Kopalni Kleofas, jako pracownik umysłowy i sporadycznie dokuczały mi bóle w klatce piersiowej, których nie doceniałem jako sygnałów zagrożenia. Raz jednak dopadł mnie silny ból za mostkiem i zostałem doniesiony do ambulatorium. Tam naiwnie poprosiłem o krople walerianowe. Na szczęście mądrzejsza ode mnie pielęgniarka wezwała pogotowie i znalazłem się na kardiologii w Ochojcu. Podczas wstępnych badań wykonano koronarografię. Tu po raz pierwszy ujrzałem serce na monitorze, jako tętniący miech powiązany żyłami i tętnicami. Pamiętam, iż wykonujący zabieg lekarz wzywał mnie do mocnego kaszłania, przypuszczałem, iż było to bardzo ważne. Po zakończeniu zabiegu, do mnie, leżącego już na wózku, zwrócił się tenże lekarz ze słowami: pan przeszedł 3 lub 4 zawały i mógł już dawno zejść, nawet w czasie tego zabiegu. Być może nie każdy lekarz mówi pacjentowi tak gorzką prawdę, ale dla mnie to były słowa mobilizacji do życia.

Po konsultacji z kardiochirurgami opiekujący się mną lekarz oznajmił, iż konieczna jest operacja i przedłożył kwestionariusz do wyrażenia zgody na nią, Zawierał on także informację, że przy takich operacjach jest około 5% zejść. Pamiętam, iż zapytałem: po co straszycie tak pacjentów, czy nie lepiej jest podać, że jest 95% udanych operacji?

Przygotowany do operacji, jechałem na wózku w oczekiwaniu ujrzenia białej sali operacyjnej pełnej różnych aparatów i reflektorów. Niestety film mi się urwał już w windzie. Świadomość zaczęła mi powracać w jakimś mrocznym pomieszczeniu i w martwej ciszy. Pierwsze, co zauważyłem, to była zwykła kratka wentylacyjna w ścianie. Skojarzyło mi się to

z kostnicą. Po dłuższej chwili usłyszałem głos kobiety „daj mi czerwona kredkę, muszę tego Mozejkę skreślić”. A może było powiedziane „podkreślić”? Pomyślałem, że i po tamtej stronie panuje ład statystyczny i już mnie skreślają. Później dowiedziałem się, że takie podkreślenie na karcie chorobowej po operacji, jest początkiem nowego etapu leczenia. Następnie były natarczywe nawoływania, abym rozpoczął oddychanie, a mnie rozkojarzonemu, wcale się nie chciało tego robić. W końcu uświadomiłem sobie, że jestem wśród żywych i samodzielnie rozpocząłem oddychać. Później był OJOM i leżenie nieruchomo w bólu pooperacyjnym oraz terapia na oddziale.

Wreszcie radosny powrót do domu.

Z wdzięczną pamięcią wspominam, iż wszczęcia 4 baypasów dokonał ówczesny docent Pan Andrzej Bochenek. Składam dziś z tego miejsca słowa pięknych podziękowań płynące z mego bijącego wciąż serca Panu Profesorowi Andrzejowi Bochenkowi oraz wszystkim lekarzom i pielęgniarkom kliniki w Ochojcu.

Dwa lata temu, po nieoczekiwanej utracie przytomności przewieziono mnie karetką do szpitala. Po dłuższym leczeniu wszczepiono mi, jak potocznie się mówi rozrusznik serca. Pamiętam, że kardiochirurg informował mnie o każdej związanej z tym czynności. Byłem całkowicie ufny, że zabieg się uda. Tak też się stało. Oczywiście jestem pod ciągłą kontrolą i opieką kardiologa. Stosuję się do zaleceń i zażywam odpowiednie leki.

Wiem też, że najlepszym lekarstwem jest ruch. Uprawiam codziennie „Nord Woking”. Wychodzę na pobliski skwer i samotnie przemierzam alejki. Co prawda, zauważam uśmiechy i spojrzenia przechodzących, traktującego mnie jak dziwaka, że taki stary, a jeszcze macha kijkami.

Wiem, że wielu takich jak ja żyje dzięki dobrej opiece kardiologicznej i kardiochirurgicznej i że rozwój nauk medycznych wprowadza coraz doskonalsze możliwości ratowania i leczenia chorych.

Dziękując osobiście za 19 lat podarowanego mi życia, ale wiedząc, że kiedyś zejście nastąpi, informuję, że kilka lat temu podpisałem notarialne zobowiązanie o przekazaniu mego ciała do badań naukowych oraz celów dydaktycznych Śląskiemu Uniwersytetowi Medycznemu. Niech to będzie mój skromny przyczynek do kształcenia przyszłych medyków.

Jeszcze jedno tylko. Jest we mnie pragnienie aktywnego życia. Jestem słuchaczem Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Śląskim. W ramach tego Uniwersytetu uczęszczam na wykłady i na lektorat z języka obcego. Dla satysfakcji i nie tracenia kontaktu z innymi ludźmi oraz dla aktywizacji swego umysłu.

W imieniu naszych słuchaczy życzę Konferencji owocnych obrad. W imię dewizy: warto żyć i przedłużać życie innym.

Katowice, 22.02.2009 r.